

KURJER RZESZOWSKI



PREKUPATA na „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznych rocznic 4 złr. 50 ct., półrocznie 9 złr. 25 ct., kwartalnie 5 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznic 5 złr., półrocznie 9 złr. 50 ct., kwartalnie 5 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Osowy). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem (jedn.). — Reklamy w rubryce „Nadsyłane“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamiów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

W 40-letnią rocznicę panowania cesarza Franciszka Józefa I.

„Boże wspieraj, Boże ochroń Nam cesarza i nasz kraj!“ Czerdzięści milionów ludów austro-węgierskich śpiewa ten hymn w dniu dzisiejszym, a śpiew ten płynie zaiste z głębi serca przepelnionego miłością, czcią i wdzięcznością dla wielkodusznego monarchy, który całe życie swoje, wszystką pracę swą poświęcił uszczęśliwieniu ludów berłu swemu podległych.

My Polacy zaiste mamy powód w tym dniu uroczystym zmanifestowania naszej lojalności, naszej nieklamanej miłości dla wspaniałomyślnego monarchy, który jeden jedyny nas pokrzywdzonych, nas zdeptanych, od praw odsądzonych przez wrogie nam mocarstwa, umiłował i sprawiedliwość nam wymierzył. Tam za kordonami zgnębiona jest wiara nasza, pogardzony język nasz, miejsca urzędowe zajmują obcokrajowcy, każda myśl polska, każdy objaw narodowości, jest zbrodnią, a tu pod berłem Franciszka Józefa I. możemy swobodnie rozwiązać narodowość naszą, — rozbrzmiewa język ojców naszych w urzędzie i szkole,

tu wolno nam głośno wypowiedzieć, że jesteśmy Polakami, wolno nam jest rozwijać naszą literaturę, pielęgnować sztukę polską a wszystkie posady rządowe, począwszy od namiestnika kraju, są obsadzone Polakami!

Tak! Nasz wielkoduszny monarcha Franciszek Józef I. ukochał zarówno wszystkie ludy pod jego błogiem berłem złączone, on wszystkim równo wymierzył sprawiedliwość!

Nadawszy raz państwu swemu konstytucyjną, wiernie jej dotrzymuje i nie pozwala ani na krok zbroczyć od praw zasadniczych, nadanych swym ludom, a nadto stara się o rozwój materialny i moralny narodów berłu swemu podległych. Komuż zawdzięczamy ustanowienie Akademii umiejętności w Krakowie, jeżeli nie cesarzowi naszemu Franciszkowi Józefowi I, a prócz tego nie ma dnia, w którymby monarcha nasz szczodry nie ofiarował setek na zbudowanie świątyń i szkół w kraju naszym.

Gdzie pożar zniszczy miasta lub zagrody wiejskie, gdzie wezbrane fale wód zniszczą pola rolnika, tam szczodra ręka monarchy spieszy z hojną pomocą. On też tysiące osusza, on jako druga Opatrzność niesie wszędzie pomoc i pociechę! Dlatego na wspomnie-

nie, że Bóg dozwolił takiemu władcy lat czterdzięści uszczęśliwić podległe mu ludy, w dniu tym drgają nieklamany tętmem miłości, czci i uwielbienia serca wszystkich ludów, podległych berłu Habsburgów. Od lodowych szczytów Ortlera po lesiste stozza Czarnohory, i od błękitnych fal Adryatyku po dzikie pasma gór Olbrzymich, rozbrzmiewa jeden zgodny chór: „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj.“

Wszystkie ludy chciały dzień ten uroczysty uczcić wspaniałymi obchodami, monarcha nasz atoli prosił, by zaniechano owacy, a wszystkie ku temu przeznaczone fundusze skierowano ku celom dobroczynnym. I tak się stanie, miliony będą obrócone na ustanowienie tysięcy dobroczynnych zakładów! Zaiste to godna myśl wielkodusznego monarchy! Podczas gdy tam za kordonem nakazują palić pochodnie, oświetlać miasta, wznosić łuki triumfalne, wystawiać transparenty i płatnej tłuszczy wznosić okrzyki, nasz wielki Franciszek Józef wzywa swe ludy, by zaniechały wszelkich objawów hołdu, wszelkich oznak zewnętrznych, świadczących o przywiązaniu ludów do tronu i dostojnej dynastji jego! Tak! bo on wie o wierności i miłości swoich pod-

GDZIE ŻŁODZIEJ?

(KARTEKA Z KRONIKI MIASTA DROGOKROWICZA).

Inspektor policji Drogokrowiczańskiej wstał pewnego dnia, jak zwykle, około godziny 9. rano i wypłszy kawę spokojnie pykał sobie fajeczkę, z której dym uchodził w górę sinymi wężykami i przeciskał się przez otwarte okno, jak gdyby pragnął także zakosztować rozkosznego poranka „babskiego lata“. Pan inspektor Szpiclowski był na punkcie pięknego poranka marzycielem. W tej chwili także oddawał się błogim myślom, podbudzonym promieniami słońca, widokiem czerwonych i złotych liści, zwarzonych od li-stopadowego mrozu. Ach, jak to przyjemnie nie robić — jeno marzyć!..

Widocznie jednak jakieś fatum zawisło nad marzącym inspektorem. Dnia tego — rzecz niezwykła — niespodziany wypadek miał mu zamącić chwilę dumania. Furtka od ogrodu rozwarła się i wysoki barczysty mężczyzna o pełnej brodzie czarnego koloru pospieszonym krokiem wpadł na ganek, a stąd do pokoju p. inspektora.

— Przepraszam najmocniej, rzekł zadyuszonym głosem. Przychodzę w ważnym interesie... Panie inspektorze! liczę na to, że znana pańska energia i zręczność zdołają odwrócić klęskę, która na nas spadła...

— Cóż się stało?

— Okradziono nas... tak, panie, okradziono nas... Pięć tysięcy w gotówce i siedemnaście tysięcy w papierach znikły tej nocy z ukrycia, w którym je przechowywaliśmy.

Inspektor zerwał się z krzesła. W jego duszy walczyły teraz dwa sprzeczne uczucia: żal mu było z jednej strony, że poranne dumania przerwane zostały sprawą służbową, z drugiej zaś — doniesienie to przejęło go do pewnego stopnia radością. Trzeba bowiem wiedzieć, że pan inspektor Szpiclowski był wiele zarozumiały na swe zdolności policyjne i nieraz żałował, że musi je marnować w Drogokrowiczu, gdzie niestety trudno było o pole do popisu pod tym względem. Począł tedy dowiadywać się bliższych szczegółów z całem zajęciem, a przybył nie szczędził mu wyjaśnień.

Zanim konferencyja ich dojdzie do końca, możemy zająć się tym brunetem, który

jak z jego słów widać, był w sprawie mocno interesowany.

W mieście Drogokrowiczu do rodzin majątniejszych, należał także rodzina Bemacków. Stary Wencel Bemacek (niech mu pan Bóg świeci nad jego grzeszną duszą) przywędrował gdzieś z pod Pragi i osiadłszy przed laty w Drogokrowiczu, jako urzędnik spekulował rozmaitymi sposobami, to kubanami, to lichwą, to zaów pośrednictwem, tak dzielnie, iż wkrótce zakupił sobie kamieniec w rynku. Umierając, pozostawił dwóch synów i jedną córkę, a oprócz żony także kasę, w której mieściło się kilkadziesiąt tysięcy w gotówce.

Dwaj synowie: Waclaw i Ludwik byli do siebie zupełnie niepodobni. Starszy Waclaw jest już smany naszym czytelnikom co do zewnętrznej postaci. To ten sam brunet, który zamącił p. inspektora-wi policji rozkoszne poranne dumanie. Nawiasem powiedziawszy, nie należał on do ludzi sympatycznych. W mieście niewidzono go z powodu arogancyi i brudoty, a w domu także nie panowała między nim a rodzeństwem nigdy zbyt zachwycająca zgoda. Natomiast Ludwikowi Bemackowi nie można było czytać za-

władnych i nie potrzebuje kłamanych holdów.

Jakaż to różnica tu u nas a tam za kordónem, tu wolność, swoboda, tu poznanowanie narodowości, a tam knut, tam zdeptywanie praw ludzkich i boskich.

Dlatego my Polacy, my szczególnie, módlmy się do Boga, by zlał błogosławieństwo na głowę Franciszka Józefa I., i na jego szlachetny ród, bo on jest tarczą naszej narodowości, on nam stworzył swe serce ojcowskie i my więc wzajem ścielmy do nóg jego serca nasze i zawołajmy: „Niechaj żyje w setne lata nasz ukochany, nasz wielki i mądry cesarz i król, Erańciszek Józef I“.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Łańcut, 23. listopada.

Na inicjatywę p. Graffa, kierownika tu-tejszej szkoły, zebrało się dnia 2. b. m. grono nauczycieli i nauczycielek miejscowych i zamiejscowych w gmachu szkolnym, w celu utworzenia „Kółka nauczycielskiego“, mającego na celu omawianie spraw dydaktyczno-pedagogicznych.

Wszyscy nauczyciele zaproszeni okólnikiem, zbrali się o godzinie 10. przed południem w sali klasy IV. i po przemówieniu pana dyrektora Graffa, cechującym się szczerem zajęciem i szerokim poglądem na sprawy szkolnictwa ludowego, przystąpiono do obrót sekretarza, który wypadł na p. L. Kublina.

P. Graff na wstępie postawił kilka wniosków celem należytego ułożenia porządku następnych zebrań, i tak: 1) Kiedy i w jakim czasie można by odbywać zebrania? 2) Jaki materiał byłby najodpowiedniejszy

do opracowań piśmiennych na podobne zebrania, celem wspólnego pouczenia się i wymiany myśli? Po chwilowej rozprawie nad wnioskiem f. uchwalono uprosić okr. Radę szkolną o zwolnienie od nauki każdego 1 dnia w miesiącu, jako najodpowiedniejszego dla wszystkich członków, zwłaszcza zamiejscowych.

Na drugi wniosek odpowiedział p. Turek, że dobrze byłoby, aby każdy z nauczycieli obierał do opracowania taki przedmiot, który z szczególnością zajmiesz wrodzoną uprawia zdolnością, bo tym sposobem podda wiele pięknych myśli i głębszych poglądem zdań, właściwych poszczególnym jednostkom. Wniosek przyjęto. Następnie odczytał p. Turek, nauczyciel z Soniny, rozprawkę „o praktycznym kierunku nauki rysunków w szkole ludowej“. Przed odczytaniem tejże, w dłuższym przemówieniu uwiódł, co spowodowało go do napisania pomienionej rozprawki i jaką właściwą korzyść odnieść może uczeń, otwarzając przedmiotowy bądżto z natury, bądżteż z modeli; omówił niedostateczny obecny system naukowy rysunków w szkole ludowej, która rzemiosłu i przemysłowi wcale nie jest pomocną, bo uprawiając niewłaściwie ten przedmiot, nawet elementarnych nie wskaże należyte początków. Wspomniał następnie o nauce rysunków w szkołach francuskich (zwłaszcza przemysłowych) a w rozprawce odstępując w niektórych miejscach od właściwego tematu wskazał, że dobrobyt wsi galicyjskich litylko przez utwarzanie warsztatów rękodzielniczych i dobrych rzemieślników podnieść się może. Na zakończenie dodaje, że w seminariach nauczycielskich, jako zakładach sposobiających młodzież do przyszłego zawodu, należy w zupełności zmienić dotychczasowy system nauczania rysunków a stworzyć rodzaj nowej, rzemiosłu i przemysłowi korzyść niosącej nauki.

Pan Graff, jako przewodniczący, wzwiał nauczycieli do omówienia rzeszonej rozprawki.

Pan Kublin widzi w całym elaboracie te same myśli, któremi się przed kilkoma laty oddawał, co jednak nie przyniosło żadnego rezultatu w nauce. Poglądy p. Turka miałyby miejsce może w klasie IV-tej. Widzi również tę niedokładność w rozprawie, że o metodzie nauczania nie prelegent nie wspomina, na co otrzymał od p. Turka odpowiedź, że zadaniem niniejszego opracowania było wykażać tylko praktyczny kierunek nauki rysunków w szkole ludowej, a nie metodyczne przeprowadzenie.

P. Graff podziela w zupełności poglądy p. Turka, widzi niewłaściwość w dotychczasowym systemie rysunków, i tylko ten brak przypisuje elaboratowi, że pominał rysunki robót ręcznych kobiecych, na co p. Turek odpowiada, że może która z obecnych pań nauczycielek jako bieglejsza w tym dziele nauki, dopomoże mu do kompletnego zestawienia rozprawki.

P. Marszycki poruszył sprawę robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych, co p. Peszkowski dało powód do rzużenia kilka charakterystycznych zdań i uwag przy udzielaniu tej nauki, jako wielce pożytecznej dla dziewcząt.

Następnie przyjęto wniosek p. Graffa i Kublina, aby p. Turek przedstawił metodycznie jedną lub kilka lekcji praktycznych z rysunków, na następnych posiedzeniach.

Pan Graff zamykając posiedzenie o godzinie 12-tej, zaprosił pp. nauczycieli na następne posiedzenie, na dzień 1. grudnia b. r. Pan Antonas przyjął do opracowania elaborat: „Wykażać metodycznie traktowanie nauki poglądu w I. roku nauki począwszy od pierwszego wstąpienia dziecka do szkoły“. Powyższe opracowanie oprócz należy na przykładach.

rzutów. Był to wcale porządny młodzieniec. Nie chcąc ciężce rodzinie na karku, wybrał się do Czech i tam dzięki swym studjom na technice znalazł dość korzystne miejsce w kopalni w Hławinie.

O pani Bemacek nie wiele da się powiedzieć. Ani urodziwa, ani brzydka, ani dobra, ani zła, była ona jedną z tych połowicznych kreatur, których, zwłaszcza między kobietami, naliczyć można tak wiele.

Po opisaniu głównych osób przejdźmy do zaszaczenia wypadków, które zaszły w czasie ostatnich tygodni poprzedzających fatalną kradzież, a zarazem tych, które im za tło służyły.

Wacław Bemacek miał jedną namiętność: pieniądze. Objąwszy po śmierci ojca kamienicę, wyprawiał cuda w celu wzbogacenia swej kasy. Jako urzędnik jednej z najpiękniejszych fabryk Drogokrowickich, posiadał także przywoity dochód, a pobierał również rentę z przypadającej nań części kapitałów. Zastrzegł sobie bowiem a p. Wencel Bemacek w testamentie, iż kamienica i gotówka przypadają w różnych dzielach na troje dzieci — a dotychczas należało wdowie.

Z tego rozporządzenia Wacław nie był zadowolony, on chciałby był tylko sam wszystko to posiadać. Gorączka pieniędzy trawiła go jak zmora, tał się z tem jednak wobec matki i siostry, i tylko w duchu myślał, jakby to dobrze było, gdyby można zbyć byle czem brata i siostrę.

Oszczędność w administracji kamienicy była doprowadzona do ostateczności. Czynsze lokatorów wyrubował Wacław, jak mógł najwyżej, a oszczędnością swą przynębiał nawet stróża, który za pilnowanie i czyszczenie wielkiej kamienicy dostawał 4 złr. miesięcznie i ciemną stancją w podwórzu. W zamian nieszczęśliwy ten nędzarz musiał być ciągle na usługach państwa wraz z żoną. Ta ostatnia musiała zobowiązać się do gotowania, prania, prasowania itd. całej rodziny Bemaceków, a jako wielki dowód swej hojności kazał pan Wacław dawać im to, co zostawało od stołu. Oczywiście zostawało tam albo bardzo mało albo nic. Wyzyskujący służyć p. Wacław starał się przedewszystkiem o pieniądze, więc nie dziw, że inne względy, jak słusność, litość itp. były mu nieznanne.

Niemniej jednak serce pana Wacława

otwierało się dla innych uczuć ludzkich, choć i one zupełnie inny miały charakter i cel inny, niż to przeciętnie u ludzi dzieć się zwykło. Z tego, co powiedziano, wynikałoby, iż o miłości u niego mowy być nie mogło i rzeczywiście, jeżeliby kto chciał szukać u p. Wacława Bemacka za prawdziwą miłością, ten nie wieleby wskórał. Ale „miłość nowożytna“, miłość której podstawy nie tworzy żadna sympatya, lecz materyalne widoki, mianowicie posag przyszłej żony, ta miłość rozpromieniała bochatera żądzą posiadania panny Emilii Tausenderówny, była to jedyna córka właścicieli kamienicy, przyległej do realności Bemaceków.

Pod względem zalet serca i ciała, panna Emilia nie mogła liczyć na szczególniejszą sympatya. Brzydka, stara (liczyła lat 40), — niewykształcona, kapryśna — zjednała sobie p. Bemacka tem, co było dla niego ważniejsze od najszlachetniejszych zalet, od najpobawniejszej urody, od najlepszego serca, tem mianowicie, że była jedyną zamożną pp. Tausenderów i przyszlą właścicielką ich kamienicy.

— Miec dwie kamienice, myślał sobie w duchu Wacław, to — przecie lepiej, niż

Czudec, 28. listopada.

(Kółko konferencyjno-nauczycielskie.)

Zapowiedziane na dzień 8. listopada b. r. posiedzenie z powodu przeszkody ze strony p. Gablankowskiego nie przyszło do skutku, zatem odwołane odbyło się takowe dnia 15. listopada b. r. po południu. P. Gablankowski zaprosił członków na posiedzenie, które odbyło się zgodnie z zapowiedzianym programem.

Na posiedzeniu byli obecni pp.: Krzys. Dąbek, Stolarski, Wąsowicz, Szalewski, Misiwicz i Gablankowski, który dał dzieciom pojęcie spółgłosek na pierwszej 1/2 godzinie, poprzedziwszy wyznaczenie głosu bajki o lwie i myszy. Drugie 1/2 godziny z II. rokiem nauki przeprowadził p. Gablankowski „Patrzcie oto kościół“ i t. d., a mianowicie było czytanie z wyjaśnieniem wyrazów.

Zgromadzeni zauważyli, że frekwencya dzieci, których w obu oddziałach było tylko 23 jest bardzo słabą, czem koniecznie powinien zapobiedz p. nauczyciel, dalej że dzieci dość pięknie jakkolwiek błędnie piszą, z czego zgromadzeni wnoszą, że dzieci mało piszą dyktatów.

Następnie odbył się śpiew, a chociaż tenże wcale niefortunnie wypadł, to jednak zaprzeczono się nie da, żeby nie był praktykowanym. Później sekretarz kółka p. Stolarski wygłosił odczyt „Jak można w szkole kształcić ucznia religijno-moralne“ wmięając odczytu o koszykarstwie, co miał uczynić p. Szajna, który był przeszkodzony. Odczyt ten zatem będzie miał miejsce na następnym posiedzeniu.

Dalej odbyła się ścieśca całogodzinna krytyka lekcji wzorowej, przy czem zgromadzeni porobili swoje uwagi p. Gablankowskiemu co do postępowania i formy nauczania.

Następnie uchwalono odbyć posiedzenie dnia 13. grudnia b. r. po południu w Lub-

ni u p. Truskowskiego. Przedmiotem posiedzenia będzie lekcyja wzorowa z geografii w klasie II., a mianowicie: Przejście od powiatu do granic Galicyi i wypełnienie rysunkiem na tablicy gór, rzek i ważniejszych miejscowości w Galicyi, podczas czego klasa III. wyrysuje jeden z krajów koronnych jako powtórzenie.

W końcu przewodniczący kółka p. Krzys podziękowawszy członkom za gorliwość, polecił by nieobecnych panów, którzy nawet nie raczyli usprawiedliwić się, sekretarz kółka surowo skarcił i wezwał ich do czynnego brania udziału. Poczem p. przewodniczący zamknął posiedzenie trwające blisko trzy godziny.

Tarnobrzeg, w listopadzie.

(Sprawozdanie komitetu w celu niesienia pomocy pogorzelnom Tarnobrzega i Dzikowa.)

Komitet zawiązany w celu niesienia pomocy pogorzelnom miasta Tarnobrzega i wsi Dzikowa składa niniejszem następujące publiczne sprawozdanie z pieniędzy, które po dzień 16. października 1888 r. wpłynęły do kasy tegoż komitetu i ze sposobu ich użycia.

Dochody: Wys. Wydział krajowy 300 złr, *Nova Reforma* 29 złr. 48 ct., Rada pow. tarnobrzęska 250, Hr. Mniszchowie z Bielin 30, Rada pow. Nisko 50, Hr. Lanckoroński Karol 50, X. Arcybiskup Merawski 50, Artur Cielecki z Pochowcy 50, Parafia Miechocin 39, Hr. Shahfigotych z Chmielowa 200, L. G. z Łańcuta 1, Rada pow. Lisko 20, Magistrat Wadowice 20, X. Biskup Solecki 100, Kasa oszczędności Lwów 500, Komisya likwidacyjna, Tow. wzaj. ub. Kraków 17, Tomasz Zieliński z Berdechowa 7, L. Ekstein z Tarnobrzega 10, Rada pow. Łańcut 5, Wieliczka 10, Kolbuszowa 10, Sambor 25, Chrzanów 20, Cielecki z Kopyczyniec 25, Zuszczewski Sylwester 3,

Jan Siekierski z Woli Golego 2, Gmina Alfredówka 2 złr. 64 ct., C. k. starostwo w miejscu z nałożonych grzywien 3 złr. 26 ct., Gmina Rozwadów 21 złr. 30 ct., Ka. Sulikowski 5, Rada pow. Nowy Targ 20, Gmina Mielec 10, Rada pow. Grybów 5, Myślenice 10, Tarnów 20, Ropczyce 50, Magistrat z Wieliczki 10, Ks. Józef Witkowski z Czudca 22, Henryk Dolański Grębów 100, Magistrat Sędziszów 10 złr. 45 ct., Przemyśl 20, Rada pow. Bohorodczany 5, Jarosław 20, Sokal 19, Bóbrka 10, Wys. Wydział krajowy 300, Marszałek krajowy 300, Wys. o. k. Namiestnictwo 240, Hr. Stanisławowa Tarnowska 100, Straż skarbowa Brzesko 1 złr. 40 ct., L. G. z Łańcuta 2, *Kuryer Lwowski* 3, Ekielski, radca Wydziału krajowego 5, Bronisław Schworm z Lwowa 10 złr. 40 ct., Gmina Dobromil 25, J. Neuburg z Obertyna 2, Ksawery Korytko z Suchodołu 20, Ks. Michał Walnicki 2 złr. 50 ct., Kasa miejska Tarnów 50, Magistrat miasta Ropczyce 15, Ks. W. Towarnicki Rzeszów 2, Gmina Nowy Targ 10, Ks. Arcybiskup Morawski 100, Ks. Władysław Sarna 1, Magistrat Gorlice 10, Rada pow. Mielec 25, Hr. Branicza Ksawerowa 50, Magistrat Bolechów 20, Ka. Karakulski Dubiecko 18 złr. 23 ct., Parafia łać. Sieniawa 10, *Nova Reforma* 9 złr. 90 ct., Magistrat Rzeszów 150, Parafia łać. Trembowla 20, Magistrat Sokal 5, Rada pow. z Turki 5, Gmina Maków 2, Ks. Mączka z Barycza 8, Magistrat Podgórze 50, Ks. Ignacy Gdula Szerzyny 6 złr. 30 ct., Kasa miejska Sambor 50, Ks. A. Uram 10 złr. 50 ct., Ka. Józef Bobiński 10 złr. 31 ct., Rada pow. Kosów 10, Magistrat Myślenic 10, Ks. Jan Jakiel z Osieka 5, Ks. Jan Jędrzejowski 8, Parafia łać. Szalowa 10 złr. 80 ct., Ka. kanonik Sobczyński z Michocina 7, Inżynier Sitkowski 1 złr. 43 ct., Rada pow. Dobromil 20, Ks. Wodyński Zalessany

mieć jedną — bo że jedną mieć będzie, że mianowicie kiedyś po matce obejmie jej dożywocie, a rodzeństwo „chytro-mudro“ od dziedzictwa usunie, — o tem nigdy nie wątpił.

Panna Emilia przyjmowała jego konkuery chłodno, z obojętnością, która wskazywała na to, że nie tajem jej było, jakie właściwie ma zamiary p. Wacław. Jego komplimenta i miłości wywoływały na jej przekwitłej, poblanszowanej twarzy uśmiech ironiczny, którym zdawała się mówić:

— Mnie nie zamydlisz oczu!...

Trwała ta komedya dość długo. Wreszcie Wacław niecierpliwiąc się, nie formalnie wprawdzie, ale poufnie, zapytał pannę, czy zgodziłaby się zostać jego żoną?

Przy tej sposobności osypał ją znowu miństwem czułych słówek.

— Daj pan spokój, przetrwała mu panna. Po co udawać to, czego się nie czuje. Nie jestem tak naiwna, aby sądzić, iż pan zapalał ku mnie miłością. Podobają ci się kamienicy, zwłaszcza, że położona w sąsiedztwie waszej. Ale widzisz pan, ja także umiem rachować i mając całą ka-

mienicę, nie bardzo radabym się łączyć z człowiekiem, który posiada tylko cząstkę.

— Cząstkę? przerwał Wacław z zadziwiająco otwartością. Cząstkę? tak, prawda. Ale zważ pani, że prowadzę administracyą kamienicy i już moja w tem głowa, aby ona cała przeszła na mnie.

— Więc dobrze, jeśli tak się stanie, nie odmówię panu ręki, — chciałam powiedzieć, kamienicy i kapitału.

Piękne, poetyczne oświadczyzny, nieprawdaż? Ale Wacław był z nich nad wszelki wyraz zadowolniony. Chodziło teraz tylko o to, aby jak najrychlej skwitować się z rodzeństwem. Długo myślał nad sposobami, które mogłyby doprowadzić go do pożądanego celu i — wreszcie wymyślał. Ale tylko sposób, ten mianowicie: ożenić bogato brata, wydać dobrze siostrę za męża, a wtedy naturalnie oni nie będą się wcale upominali o swe udziały.

Ponieważ siostra była w miejscu, przeto zaczął od niej. Wkrótce uzyskał pożądaną sposobność. Raz szedł przez ulicę tak zamysłony, że aż komus nastąpił na nogę.

— Przepraszam, mruknął, uchylając kapelusza. Zaatakowany stanął i smierzył go

badawczem spojrzeniem tak, iż Wacław musiał podnieść ku niemu oczy.

— Henryk! zawołał nagle.

— Wacław! odpowiedział mu zaczepnie.

I rzucili się sobie w objęcia.

Henryk Pędziwiatrowicz był dawnym kolegą Wacława w gimnazjum Drogokrowickiem. Wacław słyszał o nim potem, że wstąpił na kurs farmaceutyczny i że objął po ojcu rentowną aptekę w Kurznicach.

Zaczęła się między nimi rozmowa, a zręcznymi pytaniami doszedł Wacław do konkluzji, że jego były kolega dotąd nie dał się uwikłać w jarzmo małżeńskie, że jego apteka, ma wartość dwudziestu kilku tysięcy i że Henryk przybył do Drogokrowicza na dni kilkanaście, aby użyć karnawałowych przyjemności (były to bowiem wtedy zapusty).

Wybornie pomyślał sobie Wacław. Sam los zdaje się sprzyjać moim zamiarom.

— Mam nadzieję, że kochany koleśka nie pominiess naszego domu. W sobotę u nas zabawa tańcząca. Prayda! posmas wiele piękności...

15, Z. Brzozdowicz nauczyciel 30 ct., Ka. Balwiczyn 6 zlr. 30 ct., Parafia łań. Błażowa 7, Binarowa 4, Ka. Karpisz z Markowy 13, Parafia Mościszynia 7, Ka. Stanisław Ziemia 16 zlr. 32 ct., Ka. Komendarz 8 zlr. 14 ct., Ka. Bardzik 14, Br. Rothschild 100, Ka. Harmata z Biślnicy 10, Ka. Ciecchanowicz z Wielowisi 20, Kasa oszczędności Tarnopol 10, Wydział powiat. Staremiasto 10, Limanowa 50, Magistrat Czerniowce 5 zlr. 80 ct. Parafia Łętownia 13, Parafia łań. Gać 11, Krościenko 10 zlr. 16 ct., Gilowice 4 zlr. 66 ct., Manasterzec 2 zlr. 50 ct., Parafia Fryszak 10 zlr. 23 ct., Tyśmienica 5, Bóbrka pod Duklą 11, Niebylec 3, Mosty wielkie 50, Oświęcim 26, Ka. Wieczorek z Wrubłowice 8, Wydział pow. Trembowla 10, Wydział krajowy na regulację miasta 500 zlr. Razem 5.000 zlr. 61 ct.

Rozchody: 1) Między pogorzalców Dzikowa i Tarnobrzęga rozdano 4451 zlr. 62 ct., 2) Użyto na wykupno gruntów pod regulację miasta 500 zlr. 3) Porta, telegramy, papier, litografia i t. d. 48 zlr. 99 ct. Razem 5.000 zlr. 61 ct.

Sprawozdanie niniejsze nie obejmuje kwot przez Najjaśniejszego Pana i wysoki rząd przesłanych na ręce tutej. c. k. starostwa, dalej kwot przez to starostwo zebranych i przez inne c. k. starostwa nadesłanych, które to kwoty w porozumieniu z komitetem zupełnie samoistnie rozdane zostały. Niniejsze sprawozdanie nie obejmuje także bojnego datku hr. Jana Tarnowskiego, marszałka kraju, który przyznał dla pogorzalców oprócz funduszu powyżej wyszczególnionych także 2.400 sztuk cegieł i 165 sztuk materyału budowlanego.

W końcu sprawozdanie to nie obejmuje daru bar. Hirscha w sumie około 11.000 zlr., które zostały pomiędzy ludność rozdane.

Tak odnowiła się znajomość między Henrykiem i Bemczkami, tak zawiał się stósunek między Pędziwiatrowiczem a panną Bemczek. Wacław w duchu już się cieszył, że pierwsza część jego planu rychło przejdzie w rzeczywistość, bo Henryk w niedwuznaczny wcale sposób począł stroić koperczaki do Zosi i to nie tylko w domu, ale także na balach, których w Drogokrowiczu bywa w zapusty aż kilka.

Co do brata, także nie tracił nadziei. Napisał do niego list, w którym przypomniał mu, że w okolicy Hławiny przebywają dalecy krewni rodziców, pp. Kruzcik, posiadający bardzo posadzoną córkę na wydaniu. „To byłaby dla ciebie znakomita partya“, kończył swe pismo.

Tymczasem kończył się zapusty. W ostatni wtorek w południe Henryk pojawił się u pp. Bemczków w pełnej gali i poprosił o rączkę panny Zosi. Prośbę tę przyjęto z ogólnym zadowoleniem, zapewnając p. aptekarza, iż rodzina Bemczków nie ma nic przeciwko jego ożenieniu się z córką domu.

Po południu pojawił się u Henryka Wacław, aby go rewizytować. Henryk nie

Słowa niniejsze kończyły zasypiając szlachetnym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. Inieniem komitetu:

T. Horoch, przewodniczący.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 1. grudnia.

* **Nabożeństwo żałobne** za poległych w r. 1831 odbyło się w ubiegły czwartek w kościele Farnym — niestety przy nie bardzo liczny udział publiczności. Na chórze śpiewała młodzież gimnazjalna. Podczas nabożeństwa zarządzono skłódkę na weteranów.

* **Jubileusz cesarski**, przypadający na jutro, szkoły obchodzą już w dniu dzisiejszym. Rano odbyły się nabożeństwa uroczyste: w kościele Popijarskim dla gimnazjum, w Farnym zaś dla Seminarjum, szkoły żeńskiej i męskiej, poczem młodzież zwolniono od nauki w dniu dzisiejszym.

* **Mianowania**. Asystent rachunkowy przy tutejszej Dyrekcji skarbowej, pan Buratowski, zamianowany został oficyałem rachunkowym. — Adjuktami podatkowymi w XI. klasie rangi mianowani zostali następujący praktykanci, pp: Balicki Teofil w Ropczycach dla Grybowa, Głódz Mieczysław w Rzeszowie dla Tarnopola, Konopka Stanisław w Kolbuszowie dla Ropczyc i Wodziskiego Stanisław w Cieszanowie dla Łęczycy.

* **Przeniesienia**. Następujący adjuktki podatkowi przeniesieni zostali: p. Szajnowski Stanisław z Rzeszowa do Brzozowa, p. Barucki Jan z Brzozowa do Rzeszowa i p. Plulecki Adam z Ropczyc do Borszczowa.

* **Na poznański Bank ziemski** subskrybował jak wiadomo powiat rzeszowski 611 zlr. 11 ct., miasto Rzeszów zaś 442 zlr. a mianowicie: 1. akcyę dr Roderyk Als, część zaś akcyi lub depozyty: Ochronka katolicka, Bursza gimnazjalna, Tow. gimnastyczne „Sokół“, dr Alojzy Rybicki i ks. Leon Kwiatkowski.

* **Z Magistratu**. Sekcyi III. Rady miejskiej uchwalila na posiedzeniu dnia 28. z. m. uwzględniając prośby pp. Wilhelma Zungena, Nuchima Lejzora Silbera, Fryderyka Gartnera

i Marcina Goraja, udzielić tymże prawo przy należności do związku gminy miasta Rzeszowa, za złożeniem przepisanej taksy. — Dalej uchwalono ze względów policyjnych postawić Radzie miejskiej wniosek celem wydania rozporządzenia, by w każdym domu, zamieszkałym najmniej przez dwie party, był urządzony dzwonek, prowadzący od wejścia głównego do stróża domu, oraz by oświetlenie sieni, schodów i kurytarzy, rozpoczynano i kończono na dany znak dawankiem z wieży ratuszowej.

* **Walne zgromadzenie** członków ochotniczej Straży ogniowej odbyło się w ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem dra Zbyszewskiego. Po odczytaniu przez p. burmistrza rezjgnacyi byłego naczelnika, p. Mianowskiego, i przyjęciu tejże do wiadomości, uchwalono temuz wręczyć pisemne podziękowanie za gorliwe zajęcie się tą instytucją. Poczem według porządku dziennego nastąpił wybór nowego naczelnika. Po dłuższej przemowie pana burmistrza i wnioskach kilku członków został jednogłośnie wybranym pan Aleksander Kraus, były burmistrz miasta Baranowa, który przesiedlił się na stały pobyt do naszego miasta. Pan Kraus, znany jako człowiek energiczny, który i w Baranowie założył tak pożyteczną instytucję, jaką jest Straż ogniowa ochotnicza, i był jej naczelnikiem, daje wszelką rękojmiej, że i u nas zajmie się chętnie i energicznie Instytucją, która tak potrzebną jest dla naszego miasta.

* **Koncert z tombolą**. Na dochód ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa Dam św. Wincenego a Paulo, odbędzie się 9. b. m. t. j. w przyszłą niedzielę w sali hotelu „Luftmaszyna“ koncert spacerowy muzyki 40. pułku piechoty w połączeniu z tombolą. Początek o godzinie 7. wieczorem, wstęp na salę 20 ct., cena losu 10 ct. W przybiegających do sali pokojach urządzony będzie także bufet. Ktoby chciał ofiarować fant na tombolę, zechce złożyć takowy u pp. Kalinowskich.

* **Koncert muzyki wojskowej** odbył się w sobotę dnia 24. z. m. w wilię dnia św. Katarzyny. Po koncercie młodzież zaprowadziła tańce. Do pierwszego kadryla stanęło 20 par, bawiono się wybornie do godziny 2 po północy.

mógł znaleźć dość wyrazów na opisanie swego szczęścia, a Wacław na komplimenta ze swej strony. Ten ostatni umiał zρέcznie skierować rozmowę na stósunki majątkowe.

— Widzisz mój kochany, rzekł, to dobrze, że apteka Kurzenicka tak rentowna, bo... bo... jak pewnie wiesz, wątpię, aby moja siostra dostała teraz co więcej nad wyprawę i nieco gotówki.

— Jakto? zawołał zdumiony Henryk. Przecie macie kamienicę i kapitały!

— No tak, ale widzisz...

— Ba, mój kochany, mnie pieniędzy potrzeba...

— Wszak apteka...

— Zadłużona.

— Wacław sposępniał w jednej chwili. Wiodocznie to niespodziane zeznanie pokrzyżowało mu jego obliczenia. Ale obdarzony zmysłem szybkiego orientowania się, nie dał tego poznać po sobie. Owszem odzyskał szybko swobodę, przybrawszy znouw taką minę, jak gdyby wcale go to nie dziwiło.

— Mówmy tedy z równą otwartością dalej, przemówił. Ile ci potrzeba?

— Tak, z 12 tysięcy...

— No, to trochę byłoby nam za trudno.

Ale wiesz co? Zgodzi się na połowę...

— Nie, nie, przyjmę wreszcie 10 tysięcy.

— Ośm damy i basta! zawołał Wacław,

przybijając rękę po tym obowielwym targu.

Henryka wstydziło już przewlekać tę niemilą scenę. Zapytał jeszcze tylko, kiedy nastąpi wypłata.

— Zaraz po ślubie.

— A ślub?

— Zależy to od ciebie. Dla nas byłoby najdogodniej po świętach.

— A więc dobrze, po świętach! I rozstali się.

Twarz Wacława spochmurniała dopiero teraz. Plany jego doznały pewnego powikłania. Przeprowadzenie ich w rzeczywistości nie było tak łatwe, jak z początku sądził. A na tem nie koniec!

Wisiata jakaś fatalność w powietrzu. Nazajutrz przyszedł list od Ludwika. Okropność! Braciszek pisał w nim, że na razie nie myśli się żenić, że jednak mianowany został kasyerem kopalni, listego potrzebuje dość znacznej kaucyi. List kończył się stanowczą prośbą, aby brat przy-

* Cwiczenia rezerwistów z nową bronią rozpoczęła się w naszym mieście w przyszłym tygodniu, cała bowiem załoga uzbrojona już jest w repetyery.

* **Koncert pana Mareckiego.** W poniedziałek odbył się w sali kasynowej miejskim koncert p. Mareckiego, barytonisty opery warszawskiej, ze współudziałem Zygmunta Tomanka, tenorzysty i Wiktora Hargeshheimer, skrzypka, ukończonego ucznia konserwatorium wiedeńskiego, pierwszego skrzypka opery lwowskiej. Pan Marecki rozporządza obszernym i silnym głosem, śpiew jego naturalny nie goni za efektami, widać u niego dobrą szkołę i naturalność, które zyskały uznanie i zasłużone oklaski. Pan Marecki dał się nam poznać jako utalentowany śpiewak, który na dużej scenie może być bardzo użytecznym artystą. Pan Hargeshheimer, skrzypek, porwał grą swoją, pełną elegancji i uczucia całą publiczność. Wydobywa on ze skrzypki tonny jasne i pełne, czuje to co gra i posiada technikę zadziwiającą w tak młodym wieku. Zdaniem naszym wirtuoz ten ma piękną przyszłość przed sobą i powinien zająć wybitne stanowisko w gronie artystów, skrzypków. Publiczność nie szczędziła mu też gorących oklasków.

* **Index librorum prohibitorum.** Przed niedawnym czasem opuściła prasy drukarskie w Turynie książka, wydana z rozporządzenia Ojca świętego.

Zawiera ona spis dzieł drukiem ogłoszonych od czasu rozpowszechnienia wynalazku Gutenberga po rok bieżący, które potępione zostały przez św. Kongregację Indeksu.

Sądymy, iż, nie wdając się ani słówkiem w jakiegobądź komentowanie wyroków św. kongregacji, proste zacytowanie więcej znanych nazwisk nie bez pożytku będzie dla czytelników naszych.

Nie dziw iż najpierw szukaliśmy polskich. Nie obituja w polskie nazwiska karty Indexu.

A tout seigneur tout honneur. Oto nazwisko Mickiewicza przy tytule dwóch dzieł jego „L'Eglise officielle et le messianisme” i „L'Eglise et le Messie”. Dekret kongregacji zapadł na nie d. 15. kwietnia 1848 roku.

Nieco dalej spotykamy również głośne nazwisko Mikołaja Radziwiłła, wojewody wi-

leńskiego, którego pisma potępiono jeszcze koncylium Trydenckie. Figuruje też na kartach Indexu słynna „Biesiada dnia 17. stycznia 1841 roku” i Maciejowskiemu Wałowia „Historja prawodawstw słowiańskich” oraz „Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian”. Wyrok na nie spadł d. 19. kwietnia 1858 roku.

Z mniej znanych: Jana Pocięja „O Jezusie Chrystusie, u pierwotnych chrześcijanach i t. d.” Jana Markiewiczicza trzy dzieła treści teologicznej i polemicznej, pisane po łacinie a potępione w latach 1655 i 1674, A. Nielskiego rzecz o polskich jezuitach (r. 1661 po łacinie) Lesitzkiego „De russionum, moscovitum et tartarorum religione” (r. 1603) wreszcie pośrednio tylko nas dotyczące Kaiserslinga „Discours aux confédérés de Kamieniek (tak) en Pologne” (r. 1769). Do rzeczy też swoichich zaliczyć należy cytowane w Indexie wydanie warszawskie przekładu Schweglera „Historji filozofii w zarysie” (potępione dekretem z dnia 26. września 1865 r.). Osobnej wzmianki o Schweglery w książce nie znaleźliśmy.

Oto i wszystko — co swoje.

Z obokrajowców figurują między innymi: „Swawolny Boccaccio” (Dekameron). Drapera „Walka wiedzy z religią” (cytowany przekład hiszpański, lecz z przypiskiem: *Quocumque idiomate*); Jaccolitti wszystkie niemal dzieła; Figuier'a „Nazajutra po śmierci”, Gregoriusius niemal wszystkie pisma; Rénana wszystkie; Mantegazzy „Hygiena i fizjologia miłośców” (dekretem z 1836 r.); Rankego „Historja papieży”; Micheleta „Kaplan, kobieta i rodzina”; „Miłość”; „Biblia ludzkości”; Czarnowicza; Milona, Raj utracony”; Rabelais'go wszystkie pisma; Quinet'a dzieła; Toine'a „Historja literatury angielskiej”; S. Mill'a „Zasady ekonomii politycznej”; Straussa „Das Leben Jesu”; Vacherot'a dzieła; Sismond'ego „Historja rzeczypospolitych włoskich”; Ber'a „Wychowanie świeckie w szkole” (r. 1882) i janne.

✓ **Obrazki historyczne z „Potopu”** Henryka Sienkiewicza podał Sz. Parasiewicz. Nakładem „Wydawnictwa ludowego”, Lwów, str. 48, z dwoma rycinami. Cena 10 ct.

Pod powyższym tytułem wyszła świeżo z druku bardzo zajmująca książeczka, napi-

sana jasno i przystępnie. Jestto opowiadanie z czasów Jana Kazimierza, które p. Parasiewicz ilustruje najciekawszymi ustępami z „Potopu”, dając w ten sposób możność i czytelnikowi w najbardziej chęć wiejskiej poznać w urwykach perły naszej literatury „Potop”.

* **Repertuar teatralny.** Niedziela. Drugi i ostatni gościnny występ p. J. Wysockiego, artyście teatru lwowskiego: „Gringoire”, kom. T. de Banoille, „Dziaciaki”, kom. Świderskiego.

Wtorek dnia 4. b. m. „Ojciec Perin”, kom. Dumasa (ojca).

Czwartek dnia 6. b. m. „Dziwak”, kom. Mańkowskiego, nagrodzona na konkur. war. w 1887, grana 12 razy z rządu w Krakowie. Benefis Lucyny Benzowej.

Sobota dnia 8. b. m. „Polowanie na ziębicę”, kom. Blizińskiego.

* **Rok 1889.** W roku przyszłym przypada Wielkanoc znówu dość późno, bo 21 kwietnia a tem samem Popielec dopiero dnia 5. marca. Zapusty będą zatem trwać ośm tygodni i trzy dni. Boże Ciało, obchodzone będzie 20. czerwca, a Zielone Świątki 9. czerwca. Zmienić książkę będzie tylko dwa w r. 1889, obydwie widziane u nas, a mianowicie: pierwsze 17. stycznia z rana, drugie 12. lipca wieczorem. Z trzech zaścianków, jakie na rok przyszły przepowiedziano są, żadne w Europie widzialne nie będzie. Jako osobliwość podnieść należy, że ów książkę wypadła w styczniu i marcu, po dwa razy w tych miesiącach i w te same dni (1. i 31.).

W październiku zaś powtórzy się dwa razy (2. i 31.) pierwsza kwadra księżyca.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 24. listopada do 1. grudnia b. r. przytrzymała policja miejska 31 osób, a mianowicie: za kradzież 2, za pijalstwo 2, za wążenie się po nocach 5, za awantury uliczne 2, za zebranie 2, za zanieczyszczenie publ. placów 2, za dręczenie zwierząt 2, za przekr. przepisów meldunkowych 3, za przekroczenie regulaminu służbowego 4, za przemytnictwo mięsa 2, za nieoświetlenie sieni i schodów 5 osób.

Z tych oddano do sądu 5, do szpitala 2, policyjnie ukarano 24 osób.

słał natychmiast przypadającą na Ludwika cząstkę gotówki: 8 tysięcy złr.

Wzwanie to padło na chciwego Waclawa gromem.

Wieczorem dnia tego matka i siostra jego poszły w odwiedziny do znajomych państwa.

Waclaw także się wybrał z domu. Błądził naprzód ulicami miasta, a potem — co było u niego rzeczą niezwykłą — wstąpił do kasyna.

Nie lubiano go, nikt też nie powiłał z wielką radością wchodzącego Bemaczka. Waclaw wypił szklankę piwa i przerzucił najświętsze dzienniki; czynił to wszystko z jakąś dziwną gorączkowością, jak gdyby nerwy jego uległy pod wpływem przykrego wypadku silnemu rozdrażnieniu.

Potem opuścił kasyno i udał się do domu. W kuchni stróżowa myła jeszcze naczynie (służącej nie trzymali pp. Bemaczowie). W kącie stała mała szafka, przeznaczona wyłącznie dla Waclawa. Zajrzał do niej i podniósł ku światłu niepokojące pudełko. Niepokojące! Treść za to była pokaźna. Pod papierami familijnymi mieściła się cała gotówka.

Spojrzał na zegarek... Była dziesiąta,

czas najwyższy udać się po matkę i siostrę. Tak się spieszył, że wychodząc, zapomniał kluczyków przy szafce, a nawet nie zamknął drzwi, przedzielających, jadalnię od kuchni.

W kuchni zaś stróżowa spokojnie ocierała umyte talerze...

Najazutrz rano straszny zapanował zamęt w domu pp. Bemaczków. Waclaw wstając, zawsze zaglądał do szafki, czy nie stało się przy wypadkiem co z jego skarbami. Uczynił to samo także dzisiaj i — nagle straszny okrzyk zgrozy uleciał z jego ust, budząc przerażenie w całym domu.

W pół godziny potem był u inspektora policji i zawiadomił go, że został okradziony. Zeznał również wszystkie szczegóły. Rzecz dziwna: przypomniał sobie nawet, że zapomniał zamknąć drzwi od kuchni i szafki. Nic innego, tylko stróżowa w porozumieniu z mężem musiała dokonać kradzieży. Jako ciężkiem podejrzeniem obarczonych zamknięto ich do więzienia śledczego. Śledztwo atoli nie wykazało nic, coby przeciwko nim świadczyło. Odbyla się rozprawa przed sądem i stróża wraz z żoną z braku dowodów uwolniono.

Na nieszczęśliwym Waclaw był tak nieostrożny, że nie wynotował sobie numerów banknotów i papierów. Więc jeśli skradzione papiery poszły w obieg, to wszystko przepadło — niepodobna też było ich nawet amortyzować.

Waclaw o nieszczęśliwym wypadku doniósł zaraz bratu, ubolewając, że stało się to właśnie w chwili, kiedy te pieniądze były mu tak potrzebne. Przedkładał zarzekał, że byłoby niepraktyczną rzeczą zaciągać dług na kamienicę, że przeto on (Waclaw) go spłaci z części kamienicy własnymi pieniędzmi, uciulanymi z swej pensji.

Kiedy rozeszła się o tem wiadomość, zapanowało ogólne zdziwienie z powodu, że człowiek, pobierający od trzech lat dwa tysiące rocznej pensji mógł w tym przeciągu czasu z owej pensji, t. j. z sześciu tysięcy, aż ośm tysięcy zaoszczędzić. Sprawa kradzieży, śledztwo i rozprawa, która nie doprowadziła do żadnego rezultatu, podbudziły jeszcze bardziej publiczną ciekawość, a ten ostatni fakt, t. j. wyślanie przez p. Waclawa sumy 8 tysięcy doprowadziły ją do kulminacyjnego punktu.

Arcyksiążę Rudolf wczoraj rano nie spodzianie przyjechał z Wiednia do Krakowa. W świątce Arcyksięcia znajdują się jego szef sztabu podpułkownik Mayer i adiutant skrzydłowy bar. Giessl, kapitan sztabu jenerałego Arcyksięcia wypił herbatę w poczekalni I klasy i udał się wprost na inspekcję szkoły kadetów w Łobzowie. — O godzinie 12 1/2 odjechał Arcyksiążę osobnym pociągiem dworskim do Krzeszowic bez adiutantów. W Krzeszowicach na dworcze oczekiwali dostojnego gościa hr. Artur Potocki, świeżo przybyły z polowania w Węgrzech, i hr. Andrzej Potocki. Po śniadaniu w zamku odbył się pojazd na jeźnię w parku krzeszowickim, poczem obiad o godzinie 7. Arcyksiążę Rudolf wyjechał wczoraj wieczorem o godzinie 10 1/2 z Krzeszowic do Wiednia.

Z Czudza donoszą nam: Dnia 20. z. m. zmarła w Estragowej w 76. roku życia Wenantyna z Łosińskich Jarecka, matrona nadzwyczaj zacna, bogobojna i miłująca nad wszystko rodzinną swą zagrodę. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznych współudziale włościan i obywatelstwa okolicznego. Wiele wieńców od krewnych i przyjaciół złożono na jej trumnie.

Sprawa budowy drugiego tora na kolei Karola Ludwika, poważnie roztrąszana przez czas tak długi, została, jak się dowiadują pisma wiedeńskie, na razie stanowczo odroczone.

Cesarzowa austriacka bawi obecnie na wyspie Korfu, skąd urzęda wychodzi do okolicznych miasteczek i przednich wyspek, rozsiadanych krociami między Kefaloniją, I taką i przylądkiem Sapho. Małe miasteczko w Epirze przyjęło dostojnego gościa tak serdecznie, że cesarzowa przy odjeździe w podziękę chciała mieszkańcom zostawić po sobie pamiątkę. Zapytała przeto naczelnika miasteczka, czy może coś dla miejscowych biednych uczynić. Na to naczelnik dziękując odrzekł: „Dziękujemy za wszelki datkę, Najjaśniejsza Pani, gdyż u nas nie ma biednych”. Szczęśliwi!

ktu. **Gdzie złodziej?** — pytano ustawicznie, ale odpowiedzi nikt dać nie umiał.

Aptekarz Pędziwiatrowicz, nie mając nadziei otrzymania obiecanych 8 tysięcy, zerwał stosunek z Zosią, która z rozpaczą wstąpiła do klasztoru. Biedne serce!...

Inspektor Szpicłowski aż posiwił z powodu, że mimo swych genialnych zdolności policyjnych nie osiągnął skutku. I nieraz rankami pijąc kawę i pykając fajeczkę, zastanawia się nad kwestją: Gdzie złodziej?

Czy rozwikłaniem zagadki zajmowała się takte panna Emilia — nie wiadomo. Pewną jest tylko rzeczą, że badała pilnie wszystkie motłwie co do tego wypadku kombinacje. Do jakich ostatecznie doszła rezultatów, nie mówiła nikomu, powiedziała tylko Wacławowi Bemackowski, że nie myśli wyjść za niego za mąż.

Biedny p. Wacław! Tyle zawodów na jednego — to za wiele. Ciekawa rzecz, czy i on pyta: **Gdzie złodziej?**

TEATR A. BENZY.

We wtorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wielkiego wieszczą Adama Mickiewicza odegrało Towarzystwo p. B. n. z. 1) „Dziady”, część IV. A. Mickiewicza, 2) „Dramat Jednej Nocy”. A. Mickiewicza w I. akcie Aurelejo Urbańskiego i „Spowiedź Robaka”, obraz dramatyczny A. Mickiewicza z „Pana Tadeusza”, inscenowany przez prof. Henryka Stroka.

Przedstawienie to wypadło wcale poprawnie. Już sam dobór sztuk świadczył, że artyści pojmują doniosłość wieczorków Mickiewiczowskich i starali się sumiennie wywiązać ze swego zadania. Szczególniej p. Szutkiewicz zastąpił sobie na ogólne uznanie pracę i grą swoją znakomitą. Grał jednego wieczoru „Gustawa” w „Dziadach”, „Spowiedź Robaka” i kozaka „Wańkę” w „Dramacie Jednej Nocy”, to przynajmniej, rzecz arcytrudna, a jednak pan Szutkiewicz wyszedł zwycięsko z wszystkich tych ról i zdobył sobie ogólne a szczerze zasłużone uznanie publiczności.

Pan Różański jako „Fiedor” dowiódł ponownie, że jest myślącym artystą, nie goni za efektami wątpliwej natury, ale przejęty trafnie zrozumianym charakterem gra go spokojnie i rozumnie.

„Lidyą” grała pani Stolarska z prawdziwym przejęciem i odpowiednią tej roli szlachetnością dykcji i postawy.

We czwartek, w rocznicę powstania listopadowego odegrano „Ofiary 1863 r.”, dramat 5-aktowy przez Henryka Stroka. Publiczność licznie zgromadzona oklaskiwała gorąco sztukę i autora i rzecz można bez przesady, że sztuka ta posiada prawdziwą wartość sceniczną i psychologiczną oraz odznacza się patryotyczną tendencją. Charaktery są silne i szlachetnie oddane, intryga zajmująca, akcja interesująca płynie gładko i poważnie. Wiele scen jest porwujących a przedewszystkiem wzniosłe uczucia miłości ojczyzny, będące przewodnią myślą całej sztuki, podbija serca widzów. Dlatego też liczna bardzo publiczność nie szczędziła oklasków śród przebiegu sztuki i wywoływała po trzykroć autora, któremu w imieniu artystów dziękował pan Szutkiewicz.

Czarny charakter „Barona” oddał pan Szutkiewicz z właściwym sobie, głębszym, psychologicznym zrozumieniem i prawdziwie artystyczną miarą.

Pani Benzowa w roli Wandy zyskała ogólną sympatję, jakby stworzona do tej lirycznej roli sceny obłąkania, oddała ją z głębokim przejęciem i los nieszczyśliwej „Wandy” w niejednym oku niewieściom wywołał nieklamną łzę współczucia.

Pani Stolarska energiczną patryotyczną „Helena” oddała całkiem dobrze, w słowach i gestach artystki było widać, że wie jaki przedstawia charakter i że pragnie go oddać z należytym zrozumieniem.

Pan Różański wytworzył z roli „Stanisława” dzielnego i szlachetnego dowódcę oddziału powstańczego, artysta nie tylko wiedział kogo przedstawia ale i czuł głęboko co gra. W interpretacji pana Różańskiego wyszedł „Stanisław” bardzo sympatycznie i szlachetnie. W ogóle musimy zaznaczyć, że artysta ten nigdy nie ubiega się o przelotne oklaski, nie kociętuje publiczności ale wnika w charakter przedstawionego, usiłuje oddać go zgodnie z psychologiczną prawdą.

Pan Stolarski trudną rolę „Alfreda” oddał z należytą elegancją i potrzebną siłą, końcowa scena aktu I. była wyborna, w akcie 2., gdy po raz smutną przeszłość ojca, wydatnie należałoby rozpaść strapionego syna, w ogóle gra jego odznaczała się zapalem niudany.

Epizodyczną rolę „Tomasa” oddał pan

Zboiński z należytą werwą i dobrem zrozumieniem, za każdym zjawieniem się na scenie witała go publiczność oklaskami lub sympatycznym uśmiechem.

Pan Benza w roli „Kuby” grał niezrównanie, publiczność nie mogła się uspokoić od serdecznego śmiechu na widok tej, że tak powiemy, nauczki pochwyconej natury wiejskiego, nieokreślonego urwisa. W roli jenerała moskiewskiego i w roli żydka demokracją był pan Benza bardzo dobrym.

Pani Różańska jako „Bartek” a później jako kelner była nader sympatyczną, oddała swe małe role *con amore* i odpowiednio do przedstawionych ról tryskała życiem i werwą.

Pan Boryslawski jako „Szlachciński” był naturalny, grał swobodnie i z czuciem należał.

W ogóle „Ofiary” były odegrane dobrze i dały dobre świadectwo artyście, który dla sztuk poważnych a zwłaszcza swojskich mają należytą szacunek. —y—

Dział Ekonomiczny.

Zniżone taryfy kolei Karola Ludwika dla zboża galicyjskiego trwać będą do końca sierpnia 1889 r.

Nowe cukrownie na Węgrzech.

Rząd węgierski, czuwający tak troskliwie nad rozwojem ekonomicznym w kraju, wydelegował — jak donosi *Neue fr. Presse* — dwóch wyższych urzędników ministerstwa skarbu i syna ministra skarbu dra Szepeńsa Tiszę na zjazd rolników w dniu 26. z. m. w Wielkim Waradynie, w celu skłonienia łakomych do przyjęcia zobowiązania na uprawę buraków przez przecięg 10 lat na przestrzeni co najmniej 5 000 morgów, celem umożliwienia założenia wielkiej cukrowni i rafinerii cukru. Delegaci ministeryalni oświadczyli, że pewne prywatne konsorcjum gotowe jest cukrownię złożyć w razie uzyskania takiego zobowiązania, i ofiaruje cenę 65 ct. za celnar metryczny buraków oraz 15 zfr. zaliczki od jednego morga. Tisza podniósł wielkie znaczenie plantacji burakowych dla rolnictwa i na jego wniosek wybrano komitet do prowadzenia dalszych rokowań. Dotychczas subskrybowano już zobowiązania na 2.600 morgów.

Dla głuchych.

Bardzo ciekawa, 132 stronice obejmująca, ilustrowana rozprawa o głuchocie i szumie w uszach, jakoteż tydzie leczenia bez przesady w szawidze, kosztuje za 10 czt. franko J. H. Nicholson, Wien IX., Kollingasse 4. 160 21-52

OGŁOSZENIA.

NAJLEPSZĄ
bibułką do papierosów
jest prawdziwa

LE HOUBLON

wyrób francuski firmy 157 35-36
CAWLEY & HENRY w Paryżu

Ostrzeżenie przed naśladowaństwem!

Bibułkę tę polecają jak najlepiej panowie:
Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann,
Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych szkodliwych materii.



Zaleń Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Ed. Schankla

poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Skład

wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:

wanny różnej wielkości, naczyńia kuchenne, 1starnie olejne, samowary, książki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

KSIĘGARNIA

J. A. Pelarę (H. Czerny) w Rzeszowie.

poleca:

Ustawy i rozporządzenia

tyczące się

Opodatkowania Gorzałki

i wyrobu drożdży stałych połączonego z wyrobem gorzałki, z załączonymi innymi przepisami, odnoszącymi się do opodatkowania gorzałki, tudzież z pouczeniem tyczącym się doszora nad podatkiem od gorzałki i drożdży stałych wyskokowych, jakoteż pobora legół. — Cena 3 złr.

W czterdziestą rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana

Cesarz i Król

FRANCISZEK JÓZEF I.

Dziele Jego żywota i rządów ludowi i młodzieży opowiedział *Dr Albert Zipper.* — Z portretom Najjaśniejszego Pana.

Cena egzempl. broszur, 20 cent.

Do nabytola w Księgarni J. A. Pelarę (H. Czerny) w Rzeszowie.

IZYDOR WOHL
190 ulica Sykietuska l. 6 7-7

WELWOWIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY SKŁAD

HERBATY

ROSSYJSKIEJ.

Kawowy, dopk. czarna	1/4 kilo	1 80
" " zielona	" " "	1 80
Szczupły, wyborna	" " "	2 20
Melange, kawałkowy	" " "	3 20
Pu-ccca	" " "	4 60
" " III.	" " "	2 40
K. & S. Popow	kont i r. 60 kop.	3 75
" " "	" " 3 " 50 "	1 60
Wyłokwi	" " B. prima	1 80
" " "	non plus ultra	2 50

Łaskawe zlecenia odwrótnej pocztą. Opakowanie franco, kupcom rabat.

Nakładem Księgarni J. A. Pelarę (H. Czerny) w Rzeszowie wyszło dziełko p. t.:

PRAKTYCZNY PRZEWODNIK

do udzielania NAUKI JEZYKA POLSKIEGO

na podstawie pierwszej książki do czytania i nauki języka polskiego

DLA SZKÓŁ LUDOWYCH.

CZĘŚĆ III.

TRZECI I CZWARTY BOK NAUKI

Napisał

Henryk Stroka,

starszy nauczyciel przy c. k. Seminarjum naucz. męskim w Rzeszowie.

Cena 1 złr. 20 ct., z przesył. poczt. 1 złr. 25 ct.

Pierwszy wiedeński skład fabryczny przyrządów czarodziejekich **MR. MENGL.**, Wien I, Mayssedergasse 2, poleca jako bardzo stórowno

PODARKI NA GWIAZDKĘ

skład największy przyrządów czarodziejekich dla artystów i dyktantów. Urządzone kasety, zawierające bardzo ciekawe sztuczki czarodziejekie z łatwo zrozumiałym opisem, dla dzieci sześcioletnie. Cena: sfr. 1.25, 1.50, 2.25, 3.50; bardziej elegancje w kasetkach drowalanych sfr. 3, 4, 5, 7.50, 10, do 25. — Latarnia maglos (Latarnia czarodziejek) do pokazywania widoków lub komicznych figur sfr. 27, 33, 45. — Maszyny elektryczne i płytą szklaną sfr. 4.50, 6.50, 12. — Wielki wybór przyrządów pobocznych do maszyn elektrycznej. — Indukcyjne maszyny elektryczne wraz z baterią sfr. 3.50, 6.50. — Metory elektryczne od sfr. 3.50 wyżej. — Telegrafj domowe i pokojowe, kompletno na odległość 10 metrów sfr. 5.50, 6.50. — Prasy drukarskie, stórowne dla chłopców sfr. 1.75, 2.50, 3.50 t. d. — Modele maszyn parowych, z paliwem spirytusowem, od sfr. 2 wyżej. — Lokomotywy z tenderem sfr. 4.80, 6.75, 8.75, 12, do 30. — W sony światełko krucyfiks i N. M. P. Lourdes, bardzo efektowne sfr. 2.50, 3.75, 5, (5, 6.50, 9). — Najnowsze gry towarzyskie i zabawowe, jakoteż największy wybór przedmiotów żartobliwych i do swedzenia.

— Główny katalog za nadaniem 20 ct., wysłany darmo.

MR. MENGL.
187 4-6

Rury steingutowe
zagranożne i wyrobu krajowego, do kanałów, wychodków i t. p.,
cegły i płyty szamotowe dla piekarń,
patentowany Cement Portlandzki z Witkowiec,

posiadaki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmarowe i terrazo, papę dachową, drony, farby do fasad Kronsteina, piece kałowe i 1starnie reortowa, wasony i ornamenta architektoniczne z terrakoty, usmywalnie, płyty, stoły i kominki marmarowe, kolamany i szary gipsowe lub steingutowe, siłowne i kościelne. 158 21-7

Wielki wybór gotowych pomników: piaskowych, marmarowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakresie kamieniarswa wchodzące.

Na żądanie przesyłam ilustrowane cenniki pomników lub z dzieła materyałów budowlanych.

Adolf Hochstim
majster kamieniarski.

Skład materyałów budowlanych, Kraków, ul. Floryańska, 38.

Druki
dla Zarządów dróg gminnych,

według instrukcyi rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego po myśli § 25, ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:

Spis obowiazanych do prestacyi, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwitaryusz sznurowy uiszczenia prestacyi, Kwitaryusz innych przychodów, Asygnataryusz sznurowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku,

na dobrym papierze
Litra (25 ark.) 40 cent.
wygotowała i poleca Szanownym Zwiernochodcom gminnym Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

F. Tymolskiego
Kompozycje na fortepian:

Z gruda Lwa, mazur salonowy . . . — 50
Królwa bała, walce . . . — 90
Ciotunie, kadryle . . . — 70
Murzyka, polka franc. . . — 45
Gwiazda nassa, polones . . . — 60
Sobótki, kadryle . . . — 70
Kozetka, polka franc. . . — 45
Cestoje rączki, polka franc. . . — 45
Parim, polka franc. . . — 45
Modlitwa króla Jana III. . . — 60
Odbijanego, mazury . . . — 64
Wiciana iza, polones, poświęcony F. Deakowi . . . — 60
Mazur na pamięćki pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie . . . — 50
Kopciuszek, polka franc. . . — 45
Cric-cric, polka franc. . . — 50
Na Waweln, mazury . . . — 64
Milionerka, polka franc. . . — 45
Naj-bude jak buwale, dumka i kołomyjki . . . — 64
Cicha woda brzozi rwie, kadryle . . . — 70
Dwa hołuby, dumka i kołomyjki . . . — 64
Podolanki, dumka i kołomyjki . . . — 64
Fanięci Borelowickiego, polones . . . — 60
Wieniec mirtowy, kadryle . . . — 70
Dwa serca, jedne kicia, walce . . . — 90
Wspomnienie Zagórze, polka syrb. . . — 45

otrzymana na główny skład i pól
Księgarnia J. A. Pelarę (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczupły iuż tylko liczbę egzemplarzy utworów F. Tymolskiego, które już wyczerp wydawane nie będą.

Należytość przesłać najlepiej przechosem doręczającemu i zamawiającemu, przesyłając uprzednio się dołączyć 5 do 10 cent. na pokrycie opłaty.

!! DLA RĘKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkiem wzoru korespondencyi i dzieł prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drosińskiego, karyera reora. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelarę (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 95).

Nabywający otrzymuje w dodatku legół autora: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.

